

MACIEJ DYMKOWSKI

Uniwersytet SWPS we Wrocławiu

O ŹRÓDŁACH HOLOKAUSTU W ŚWIETLE BADAŃ NAD DESTRUKCYJNYM POSŁUSZEŃSTWEM

Abstract

The paper presents well-known destructive obedience research which has been used as an unsuccessful attempt to explain the reasons behind the Holocaust using social psychology. It also comments on a psychological theory which is more pertinent for elucidating this phenomenon.

Key words: authority, destruction obedience, Holocaust, ideology, jealous prejudice

Słowa kluczowe: autorytet, destrukcyjne posłuszeństwo, Holocaust, ideologia, zawistne uprzedzenie

Zagładę Żydów, odmianę ludobójstwa pod wieloma względami bezprecedensową w historii nowożytnej, można próbować tłumaczyć, odwołując się do historycznej swoistości jej przyczyn, koincydencji procesów społecznych, ekonomicznych i politycznych. Wiemy na przykład, że Holocaust był efektywnie realizowany tylko w tych krajach zdominowanych przez nazistów, w których uprzednio doszło do zaawansowanej destrukcji państwa¹. Poszukując jego przyczyn w szczególności trzeba określić osobliwości tradycji militarystyki Niemców, jak też zidentyfikować swoistości ich mentalności, zwłaszcza już wcześniej rozpowszechnionego wśród nich antysemityzmu oraz traum przeżywanych w przegranej wojnie światowej, zaraz po niej i później, w bardzo bolesnym dla nich kryzysie ekonomicznym.

Pojawiają się przy tym pytania o psychiczne i psychospołeczne uwarunkowania działań podejmowanych przez sprawców i wykonawców Holokau-

¹ T. Snyder, *Czarna ziemia. Holocaust jako ostrzeżenie*, Kraków 2015, roz. 8 i 9.

stu. Najpewniej wpłynęły one nań w pewnym tylko stopniu; psychologowie nie są między sobą zgodni, szacując udział tego rodzaju przyczyn w jego zainicjowaniu i, zwłaszcza, przebiegu. Spierają się między sobą, usiłując je uszeregować ze względu na ich ważność i siłę oddziaływania. Ich poglądy i sposoby argumentowania zależą od tego, do jakich tradycji swojej nauki nawiązują.

O UWARUNKOWANIACH HOLOKAUSTU Z PERSPEKTYWY PSYCHOLOGII

Wciąż żywotny pozostaje tu nurt nawiązujący do psychoanalizy Zygmunta Freuda. Zwłaszcza inspirowane jego myślą prace nad osobowością autorytarną, której powszechność występowania jako efekt specyfiki wychowania w niemieckich rodzinach z tamtych czasów sprzyjać miała rozwojowi nazizmu². W tych tradycjach rozwijała się też koncepcja kozła ofiarnego, szeroko czerpiąca z wpływowej swego czasu teorii związków frustracji z agresją. W jej świetle osobowość autorytarna czyni jednostkę szczególnie skłoną do przejawiania agresji wobec ludzi o słabszej pozycji społecznej, na przykład różnych mniejszości, które stają się tym samym „kozłami ofiarnymi”. W ten sposób próbuje się tłumaczyć agresywne zachowania mas członków danej większości sfrustrowanych przez traumatyczne wydarzenia, takie jak przegrana wojna czy kryzys ekonomiczny, które poprzedziły rozkwit nazizmu w Niemczech i Holocaust³.

Jednak ta („klasyczna”) koncepcja jest zasadnie krytykowana. W szczególności za to, że zakłada prawdziwość hipotezy *katharsis*, orzekającej o rozładowywaniu poprzez agresję mentalnej energii, choć w świetle wielu wyników badań zachowania agresywne nie tylko nie wygaszają skłonności do jej przejawiania, ale nawet ją nasilają. Na gruncie tej hipotezy trudno jest wyjaśnić, dlaczego to właśnie Żydzi, a nie inne mniejszości, stali się obiektem zmasowanej nienawiści ówczesnych Niemców, i dlaczego wraz z porażkami ponoszonymi

² Wpływowa koncepcja autorytaryzmu Theodora Adorno i kolegów (zob. T.W. Adorno, *Osobowość autorytarna*, Warszawa 1950/2010) nawiązywała do wcześniejszej o dekadę pracy Erica Fromma (*Ucieczka od wolności*, Warszawa 1941/1997), który wyjaśniał zmiany makrospołeczne przez odwołanie do rozpowszechnienia się tego typu patologicznej osobowości. Zarysował konsekwencje społeczno-polityczne masowo odczuwanego lęku przed wolnością „od” (innych ludzi, rzeczy, samego siebie), obawy przed niepewnością, bezradnością i utratą bezpieczeństwa w rzekomo chyłym się ku upadkowi kapitalizmie. Z czasem pojęcie autorytaryzmu określano na gruncie psychologii poznawczej, redukując jego uwikłania ideologiczne.

³ P. Glick, *Jagnięta ofiarne w wilczym przebraniu. Zawistne uprzedzenia, ideologia i czynienie z Żydów kozłów ofiarnych*, w: *Zrozumieć zagładę. Społeczna psychologia Holocaustu*, red. L. Newman, R. Erber, Warszawa 2002/2009, s. 103–130.

przez nich na polach drugiej wojny światowej ich eksterminacyjne wysiłki nie tylko nie słabły, ale nawet się nasilały⁴. Bardziej efektywną próbę odpowiedzi na te pytania podjęła naszkicowana dalej zmodyfikowana wersja tej koncepcji, osadzona na gruncie poznawczego paradygmatu psychologii.

Pod wpływem psychoanalizy pozostawały też dokonania rozwijanej głównie w USA psychohistorii, na gruncie której ochoczo, choć niekoniecznie z należyтым krytycyzmem, przyglądano się życiu i czynom ówczesnych Niemców. Wyróżniała się tam praca Petera Loewenberga, który, szerzej uwzględniając konteksty historyczne, włączył w schematy wyjaśniające ich zachowania osobliwości traumatycznych doświadczeń z dzieciństwa, datowanego na okres pierwszej wojny światowej i zaraz po niej. Jego zdaniem doprowadziły one do podobnych wypaczeń struktury osobowości u całego pokolenia Niemców, nazistowskiej kohorty zaangażowanej w Holokaust⁵.

Czy jednak miał rację, gdy twierdził, że masowo doznawane wówczas traumy i urazy, osłabiające strukturę charakteru, spowodowały, iż u osób dorosłych w okresie wielkiego kryzysu ekonomicznego zaktywizowane zostały wcześniej ukształtowane wzorce poznawcze i emocjonalne i że zaowocowało to ich masowym zaangażowaniem w ruch nazistowski, które jego zdaniem było regresywną próbą kompensacji nieudanego dzieciństwa, obroną przed dramatycznie odczuwanym brakiem bezpieczeństwa? Trudno przekonująco w ten sposób tłumaczyć rewolucję w funkcjonowaniu całego pokolenia Niemców, jak też — tym bardziej — przemiany społeczno-ustrojowe zachodzące w tamtym państwie⁶.

Interesujące, tak dla historyka, jak i psychologa, bywają zwłaszcza pytania o rolę osobowości Hitlera w osiągnięciu i sprawowaniu olbrzymiej władzy, jaką miał w ruchu i państwie nazistowskim i jaką wykorzystał dla zrealizowania Holokaustu. Napisano na ten temat niemało, często silnie eksponując osobliwości jego dzieciństwa jako źródła patologii osobowości, w tym rów-

⁴ P. Glick, *idem*; zob. też D.J. Goldhagen, *Gorliwi kaci Hitlera. Zwyczajni Niemcy i Holokaust*, Warszawa 1996/1999.

⁵ Zob. P. Loewenberg, *Psychohistoryczne początki nazistowskiej młodej kohorty*, s. 227–270, w: *Psyche i Klio. Historia w oczach psychohistoryków*, red. T. Pawelec, Lublin 1983/2002.

⁶ Zakłada się tu, że wcześniej przeżywane traumy miały taki właśnie wpływ na funkcjonowanie psychiczne całego pokolenia Niemców. W efekcie dorastający mężczyźni stali się sadystycznymi osobnikami o słabym ego, nieświadomie pragnącymi przywrócenia odebranej im opieki dominującego ojca i odzyskania wyidealizowanego dzieciństwa, co bywało kompensowane przez aktywne włączenie się w działania totalitarnego państwa. Jak jednak wyjaśnić międzyregionalne różnice w poparciu ruchu nazistowskiego oraz różny wpływ porównywalnych dziecięcych traum wśród innych społeczności? Wizja ruchu nazistowskiego jako efektu psychicznych zaburzeń całych mas ludzi, którzy wymagali pobytu w szpitalach psychiatrycznych, a przynajmniej długotrwałej psychoterapii, niewiele (jeśli cokolwiek) tłumaczy.

niez rzekomo cechujących go zaburzeń psychicznych. Na potrzeby tego artykułu wystarczy zauważyć, iż rozmaici autorzy (głównie psychobiografowie, znacznie rzadziej unikający nadmiernej personalizacji dziejów biografowie będący historykami) przypisywali mu różne dewiacje i przypadłości psychiczne⁷.

Jednak przy prezentowaniu zarówno tej postaci, jak i innych przedstawicieli nazistowskiej elity, nasuwają się wątpliwości co do przydatności etykiet z zakresu psychiatrii czy psychopatologii w wyjaśnianiu ich niekiedy bardzo skutecznych działań i politycznych dokonań. W ich myśleniu przejawiały się raczej osobliwości mentalności „nasyconej” określoną ideologią, iluzje treściowo dopasowane do wymogów pełnionych ról niż urojenia charakterystyczne dla paranoi⁸. Zresztą uznanie, iż nie cechowała Hitlera taka czy inna psychiczna dysfunkcja⁹ nie umniejsza potworności jego działań, a nawet jego osoba może się jawić wówczas jako szczególnie przerażająca¹⁰.

⁷ Zob. przegląd literatury: M. Dymkowski, *Wprowadzenie do psychologii historycznej*, Gdańsk 2003, s. 108–115. Czasem podejmowano też problem możliwego wpływu na jego wojenne decyzje pogarszania się stanu jego zdrowia, trawiących go chorób somatycznych oraz psychosomatycznych: zob. W. Maser, *Adolf Hitler. Legenda, mit, rzeczywistość*, Warszawa 1971/1998; H.J. Neumann, H. Eberle, *Czy Hitler był chory?*, Warszawa 2009/2012.

⁸ Można co najwyżej mówić o cechującej Hitlera paranoi nie-klinicznej — „politycznej” lub (A. Bullcock, *Hitler i Stalin. Żywy równoległy*, Warszawa 1991/1994, t. 1) „niepełnej”, tj. zaburzeniach osobowości nie upośledzających myślenia i działania. Jak zauważył po latach zaprzyjaźniony z Hitlerem A. Speer (*Dzienniki ze Spandau*, Warszawa 1980/2010, s. 33) cechowały go sprzeczności, „[...] podziwiał to, czego nienawidził [...] Jego nienawiść wynikała z podziwu, do którego nie chciał się przed sobą przyznać. Dotyczyło to Żydów, Stalina i komunizmu w ogóle”.

⁹ Ze stroniących od „psychologizowania” jego biografii (I. Kershaw, *Hitler*, t. 1–3, Poznań 1998–2000/2002–2003; M.S. Steinert, *Hitler*, Wrocław 1991/2001; W. Maser, *op. cit.*) oraz ze wspomnień związanych z nim prominentnych nazistów i podwładnych (np. J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 1–3, Kraków 2006/2013–2014; A. Speer, *op. cit.*; K. Dönitz, *10 lat i 20 dni. Wspomnienia 1935–1945*, Gdańsk 1997; N. v. Below, *Byłem adiutantem Hitlera 1937–45*, Warszawa 1980/1990; C. Schroeder, *Byłam sekretarką Adolfa Hitlera*, Warszawa 1985/1999; T. Junge, M. Müller, *Z Hitlerem do końca*, Warszawa 2002/2003) wyłania się postać charyzmatyczna, którą cechowały rozwijająca się mania wielkości, rozbudowana samokontrola i osobista odwaga. Skłonności do okrucieństwa i mściwość towarzyszyły dążeniom wyznaczonym przez osobliwe idee, których panowanie nad bystrym umysłem owocowało nasiloną sztywnością poznawczą. Przy tym dysponował Hitler rozległą wiedzą, potrafił też sprawnie manipulować ludźmi. Zdaniem A. Speera (*op. cit.*, s. 48 i 225): „Jeśli w wizerunku Hitlera zabraknie ludzkich rysów, jeśli nie uwzględnimy jego siły przekonywania, ujmujących cech, a nawet austriackiego czaru, jaki potrafił rozciągać, nie odda się temu zjawisku sprawiedliwości. Przecież właśnie generałowie przez dziesięciolecie nie ustępowali po prostu przed rozszalałą siłą, lecz podążali za dominującą osobowością, której argumenty często trafiały do przekonania [...] oddziaływał nie tylko na masy, ale był również mistrzowskim psychologiem w odniesieniu do jednostek”.

¹⁰ R. Rosenbaum, *Wyjaśnianie Hitlera. W poszukiwaniu źródeł zła*, Warszawa 1998/2001.

Pojawienie się pewnego dotąd tylko z grubsza poznanego układu warunków społeczno-kulturowych sprzyja podatności wielkich mas ludzi na uleganie jednostkom skłonny do destrukcji i krzywdzenia całych kategorii „innych”, skłania też do poszukiwań przywódców potrafiących skutecznie w ten sposób działać. Hitler spełniał te warunki¹¹; być może gdyby go zabrakło, polityka dyskryminacji Żydów, nawet bardzo brutalna, nie przemieniłaby się w Holokaust¹².

Był on bardzo sprawnym i niebywale skutecznym oratorem i aktorem, współtwórcą mitu o własnym przeznaczeniu, w świetle którego jawił się jako Zbawca Niemców i Geniusz Historii. Z czasem uwierzył w trafność początkowo zmystyfikowanego autowizerunku, prezentowanego masom silnie sfrustrowanych rodaków. Stał się beneficjentem własnej skuteczności w jego upublicznianiu, internalizując jego treści¹³.

Jego złowroga postać bywa też czasem opisywana za pomocą zasadniczo tego samego języka i przy wykorzystaniu analogicznych reguł psychologii, jakie stosuje się do charakteryzowania „zwykłych” ludzi. Przyjmuje się wówczas, iż źródła nienawiści wobec całych kategorii ludzi miewają bardzo różną, nie tylko osobowościową genezę¹⁴, i że również jego uprzedzenia i nienawiść wobec rozmaitych „innych” nie musiała być rezultatem patologii psychicznej. Była zintegrowana z pełnionymi rolami przywódczymi, wyznaczonymi przez oczekiwania sfrustrowanych rodaków poszukujących wszechmocnego ideału, jak również z osobliwym światopoglądem, do którego powstania sam bardzo się przyczynił i nad którego wykładnią sprawował pełną kontrolę. Wodzowski system polityczny III Rzeszy był oparty na micie nieomylności Hitlera. Jego wizytówką było stygmatyzowanie innych narodów, odwołujące się do przekonania o wyższości rasowej własnej nacji, przy czym zwłaszcza Żydzi

¹¹ Zob. E. Staub, *The roots of evil: Social conditions, culture, personality, and basic human needs*. „Personality and Social Psychology Review” 1999, 3, s. 179–192. Jak pisał po latach następca Hitlera wielki admirał K. Dönitz (*op. cit.*, s. 551–552): „[...] Hitler jawił się większości Niemcom jako zbawca, innym zaś przynajmniej jako mniejsze zło [...] Ja sam często byłem pod jego wpływem [...] Widziałem w nim człowieka o wielkiej inteligencji i sile czynu. Zbyt późno przejrzałem demoniczność jego natury”.

¹² Oczywiście, to przypuszczenie I. Kershawa (*op. cit.*) jest jedynie spekulacją.

¹³ R. Eber, *Sprawcy bez wyrzutów sumienia. Samoocena i zmiana przekonań*, w: *Zrozumieć zagładę...*, *op. cit.*, s. 262. Jak pisał po latach jego adiutant (N. v. Below, *op. cit.*, s. 92 i 193), Hitler pozostawał „[...] pod wrażeniem wiwatujących na jego cześć ludzi. Wywołało to u niego taki skutek, że zaczął sobie wmawiać, iż [...] jest zobowiązany nie ustawać w swoim poświęceniu się dla dobra niemieckiego narodu i państwa [...] Wbił się tym w przekonanie, że ma do spełnienia jakąś szczególną misję, i zaczął tracić poczucie rzeczywistości [...] I później w małym gronie [...] mówił o tym, że musi spełnić postawione mu zadania, bo po nim nikt tego nie będzie w stanie zrobić”.

¹⁴ E. Staub, *op. cit.*

uznawani byli za kwintesencję zła¹⁵. Już wcześniej ukształtowany antysemityzm Niemców swą toksycznością wyróżniał się nawet w tamtych czasach, kiedy to uprzedzenia wobec Żydów wręcz rozkwitały, i to nie tylko w Europie. Był on ważną składową tożsamości grupowej Niemców¹⁶. Realizując później Holokaust, wierzyli oni, iż dokonują zemsty na ludziach, którzy sprowadzili na nich różne nieszczęścia, przede wszystkim spowodowali ich wielkie narodowe upokorzenie¹⁷; to rzekomo przez zdradę Żydów doszło do kapitulacji w wojnie światowej w momencie, gdy tak naprawdę wcale nie była ona przegrana.

Wydaje się, że łamiące cywilizacyjne tabu działania niemieckich oprawców (i to nie tylko przekonanych nazistów!), ich zasadniczo pozbawiony przymusu, pełen inwencji i zaangażowania udział w mordowaniu Żydów¹⁸, wymagają tłumaczeń wykraczających poza kategorie psychologii klinicznej i psychiatrii. Traktowanie Holokaustu jako fenomenu opisywalnego w języku ogólnych praw psychologicznych odbiera mu status historycznej unikalności, jednak o tyle, o ile mogą psychologowie rzucić nań dodatkowe światło, winni to czynić, pozostawiając zainteresowanie jego swoistością i niepowtarzalnością historykom. A wiele wskazuje na to, iż typowi sprawcy i wykonawcy Holokaustu nie różnili się wyraźnie ani moralnie, ani ze względu na

¹⁵ Radykalna ideologia nazistowska znalazła wyraz w dziele życia A. Hitlera (*Mein Kampf*, Wrocław 2005). Bazowała na popularnej wówczas wulgarniej wersji darwinizmu społecznego; w tym ujęciu przeżyć mogą tylko narody dostatecznie bezwzględne i skuteczne, w których prawa jednostki są całkowicie podporządkowane „obowiązkowi utrzymania rasy”. Jego zdaniem, co prawda naród niemiecki stał się pod rządami armii pruskiej sprawnym organizmem, ale później dzięki nieudolności rządzących został zdeintegrowany przez nadmiar indywidualizmu i totalnie zagrożony w naturalnym dążeniu do wielkości przez różnych „innych”, zwłaszcza przez „światowe Żydostwo”.

¹⁶ R.S. Tindale, C. Munier, M. Wasserman, C.M. Smith, *Procesy grupowe a Holokaust*, w: *Zrozumieć zagładę...*, *op. cit.*, s. 146.

¹⁷ R.F. Baumeister, *Holokaust i cztery korzenie zła*, w: *Zrozumieć zagładę...*, *op. cit.*, s. 226–227.

¹⁸ Szczegółowo opisywany przez D.J. Goldhagena, *op. cit.*, roz. 8 i 9. Jak pisał C.R. Browning (*Zwykli ludzie. 101. Policyjny Batalion Rezerwy i „ostateczne rozwiązanie” w Polsce*, Warszawa 1992/2000, s. 204): [...] nikt nie potrafił udokumentować choćby jednego przypadku, aby Niemcy odmawiający mordowania bezbronnnych cywili ponieśli z tego powodu poważne konsekwencje”. Gdy dawano im szansę uniknięcia udziału w mordowaniu Żydów bądź sami mogli się o to starać, z możliwości takich korzystało 10–20% z nich; głównym psychologicznym tego „kosztem” było, co najwyżej, odrzucenie przez grupę współtowarzyszy (*idem*, s. 100–101, też 140–144, 171, 182–183). Zob. też T. Blas, *Zachowanie sprawców jako destrukcyjne posłuszeństwo. Wokół badań Stanleya Migrama, najdonioślejszej próby wyjaśnienia Holokaustu na gruncie psychologii społecznej*, w: *Zrozumieć zagładę...*, *op. cit.*, s. 87; T. Snyder, *op. cit.*, s. 239.

swoje atrybuty psychiczne i psychospołeczne od reszty Niemców¹⁹. Również prominentni naziści tylko w stosunkowo nielicznych przypadkach ujawniali wyraźną patologię psychiczną, zazwyczaj konsekwentnie przestrzegali osobliwych norm środowiskowych wyznaczanych przez pryncypia wyznawanej ideologii²⁰.

Jednocześnie w świetle porównań historycznych i międzykulturowych zasadne wydaje się orzekanie o sporej swoistości ówczesnych Niemców²¹. Ale jest to zagadnienie tylko z rzadka absorbujące psychologów, którzy zwykle wychodzą poza perspektywę eksponującą skutki zróżnicowania kontekstów historycznych i kulturowych. A jeśli przyjmują punkt widzenia charakterystyczny dla uniwersalistycznie zorientowanej psychologii społecznej, w szerszym zakresie uwzględniają atrybucje przyczynowe zachowań odwołujące się do czynników zewnętrznych (sytuacyjnych). Takie wyjaśnienia działań sprawców Holokaustu, popularne również w naukach politycznych

¹⁹ Zob. R. Hilberg, za: C.R. Brownning, *Wprowadzenie*, w: *Zrozumieć zagładę...*, *op. cit.*, s. 7. Na przykład opisywani przez C.R. Brownninga „zwykli ludzie” (*idem*), członkowie jednego z batalionów policji mordującej Żydów, ze względu na wiek, pochodzenie społeczne i miejsce zamieszkania „[...] w ogóle nie powinni być brani pod uwagę jako materiał, z którego można ukształtować masowych morderców. Większość szeregowców osiągnęła wiek średni [...] nie stanowili grupy dobrej według jakichkolwiek szczególnych kryteriów [...] batalion zasilili tylko te osoby, które były dostępne na tym etapie wojny [...] ich [...] zachowania [...] nie da się wytłumaczyć zasadami autoselekcji opartej na cechach osobowości” (s. 176, 177 i 181). Zob. też D. Frey, H. Rez, *Spoleczeństwo i sprawcy. Warunki wstępne Holokaustu z perspektywy teorii kontroli*, w: *Zrozumieć zagładę...*, *op. cit.*, s. 186, 189, 194–196.

²⁰ Zob. L. Goldensohn, *Rozmowy norymberskie*, Warszawa 2004/2005; też H. Arendt, *Eichmann w Jerozolimie*, Kraków 1964/1987; R. Höss, *Autobiografia Rudolfa Hössa, komendanta obozu oświęcimskiego*, Kraków 2003, zwłaszcza jego charakterystyki prominentnych nazistów (s. 157–254).

²¹ Tak na przykład zdaniem D.J. Goldhagena (*idem*) już wcześniej rozpowszechnił się wśród nich eliminacyjny antysemityzm, przez nazistów jedynie wzmacniany i wykorzystany w Holokauście (dlatego był on realizowany przez „zwykłych Niemców”, różniących się od „zwykłych ludzi”). Z tym stanowiskiem polemizuje C.R. Brownning (*Zwykli ludzie...*, *idem*, s. 230–236), akcentujący zakotwiczenie kultury Niemiec w tradycjach Zachodu (akceptacja stanowiska Goldhagena przesądza o uznaniu wyników dalej omawianych badań nad destrukcyjnym posłuszeństwem za zupełnie bezużyteczne w wyjaśnianiu Holokaustu). Rzeczywiście, społeczeństwo to nie tylko czerpało z tradycji pruskiego militarysty, ale też było „nasycone” postawami autorytarnymi i silnie kolektywistyczne, jego członkowie skoncentrowani byli na własnej rodzinie i związkach interpersonalnych osadzonych w ramach swojej wspólnoty. Takie zbiorowości bardziej są skłonne do stosowania przemocy międzygrupowej niż takie, w których prym wiodą wartości indywidualistyczne, a zaangażowanie jednostek bywa bardziej regulowane przez osobiste korzyści: zob. D. Oyserman, A. Lauffer, *Badanie implikacji ram kulturowych dla ruchów społecznych i działań grupowych*, w: *Zrozumieć zagładę...*, *op. cit.*, s. 149–163.

i w historiografii²², we współczesnej psychologii społecznej zdecydowanie dominują.

SYTUACYJNE ATRYBUCJE PRZYCZYNOWE KRZYWDZENIA INNYCH LUDZI: BADANIA STANLEYA MILGRAMA

Chyba najpełniej perspektywa ta znajduje wyraz w próbach wyjaśnienia przebiegu Holokaustu, które podjął Stanley Milgram w oparciu o wyniki swoich słynnych badań nad destrukcyjnym posłuszeństwem — nad wpływem autorytetu na krzywdzące innych zachowania przeciętnych, „zwykłych” ludzi. Opisy tych badań stanowią ważną wizytówkę wszystkich współcześnie liczących się podręczników psychologii społecznej. Interpretacja ich wyników przez autora i jego rozmaitych interlokutorów zaowocowała spadkiem zainteresowania perspektywą osobowościowo-motywacyjną w wyjaśnianiu źródeł Holokaustu. Wpisywała się w dyskusje o nim prowadzone również w środowiskach na co dzień niezbyt zainteresowanych psychologią społeczną.

Jeśli zgodzić się, że wykonawcami Holokaustu zazwyczaj bywali „zwyyczajni” ludzie, to można pytać o warunki, w jakich mogą się oni przemienić w brutalnych, bezwzględnych morderców. Pytanie to przyświecało Milgramowi, gdy przygotowywał oryginalne badania nad destrukcyjnym posłuszeństwem wobec autorytetu, które zostały przeprowadzone w latach 1961–1962. Chciał je poszerzyć o badania zrealizowane w Niemczech, z czego jednak zrezygnował, uznał bowiem, iż odkrył u amerykańskich badanych tak wysoki poziom posłuszeństwa, iż jego potwierdzenie wśród bardziej kolektywistycznych Niemców stało się zbędne²³. Wyniki jego badań, unaoczniające kluczową rolę sytuacji — w tym zwłaszcza wpływu autorytetu — a nie właściwości samych osób badanych jako regulatora ich działań krzywdzących innego człowieka, zrobiły furorę w eksperymentalnej psychologii społecznej, gdzie zresztą niedługo później (od końca lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku) wyraźnie zaczął dominować — nie bez wpływu dokonania Stanleya Milgrama — paradygmat „sytuacyjny”, akcentujący zasadniczą rolę poza-personalnych wyznaczników ludzkich zachowań.

Badani w eksperymencie Milgrama, sami mężczyźni w wieku od dwudziestu do pięćdziesięciu lat, wykonywali bardzo różne zawody. Byli ochotnikami, rekrutowanymi za pomocą ogłoszenia zachęcającego do udziału, za niewielką

²² P. Suedfeld, M. Schaller, *Autorytaryzm i Holokaust. Wybrane implikacje poznawcze i afektywne*, w: *Zrozumieć zagładę...*, *op. cit.*, s. 70; zob. też H. Arendt, *op. cit.*

²³ T. Blass, *Zachowanie sprawców...*, *op. cit.*, s. 89.

zapłatą, w badaniach nad pamięcią i uczeniem się²⁴. Każdy z nich po pojawieniu się w laboratorium prestiżowego uniwersytetu w Yale spotykał odpowiednio wyglądającego, ubranego w fartuch badacza oraz drugiego mężczyznę w średnim wieku, którego spostrzegał jako osobę tak samo jak on rekrutowaną do badań — w rzeczywistości był to zawsze ten sam, odpowiednio przeszkolony do pełnienia tej roli, współpracownik eksperymentatora. Następnie w odpowiednio zafalszowanym „losowaniu” zawsze dostawał on do odegrania rolę „ucznia”, natomiast osoba badana — rolę „nauczyciela”. „Uczeń” miał otrzymywać od niego, rzekomo za błędy popełniane w trakcie uczenia się skojarzeń słownych, wstrząsy elektryczne. Za każdy kolejny błąd „nauczyciel” miał nacisnąć następny przycisk.

Po zapoznaniu się z zasadami procedury badany zasiadał przed realistycznie wyglądającym generatorem prądu, gdzie przyciski powodujące kolejne wstrząsy oznaczały jego napięcie — od 15 (najmniejszy, opisany jako „słaby wstrząs”) po 420 (opisany jako „niebezpieczeństwo: bardzo ciężki wstrząs”), a nawet 450 (największy, opisany „xxx”) woltów; każdy następny był silniejszy o 15 woltów od poprzedniego. W rzeczywistości żadne wstrząsy nie były aplikowane, choć badany o tym nie wiedział; w rozmowach po zakończeniu badań okazało się, że żaden z nich się tego nie domyślił.

Na początku „nauczyciel” sam otrzymywał próbny wstrząs o umiarkowanym natężeniu, co uwiarygodniało całą procedurę. Znajdujący się w innym pomieszczeniu „uczeń” po kolejnych, coraz bolesniejszych wstrząsach wydawał odgłosy bólu, domagał się, by go wypuścić, krzyczał i tłukł w ścianę. Gdy napięcia przekraczały 300 woltów, zalegała cisza; „nauczyciel”, skłaniany przez eksperymentatora do potraktowania braku reakcji „ucznia” za błąd i naciskania kolejnych przycisków mógł sobie wyobrazić, że „uczeń” stracił przytomność, a nawet gorzej... (sytuacja nie była dlań jasna: eksperymentator wcześniej zapewniał go, iż choć wstrząsy mogą być bardzo bolesne, nie spowodują trwałych uszkodzeń ciała). Przeżywał konflikt moralny, zmuszony wybie-

²⁴ A więc w typowych badaniach psychologicznych; zob. S. Milgram, *Posłuszeństwo wobec autorytetu*, Kraków 1974/2008. Płacono im za udział w nich 4 dolary oraz zwrot kosztów podróży, co było wówczas zapłatą godziwą, ale niewielką. Skądinąd wiadomo, że ochotnicy do takich badań nieznacznie różnią się (psychologicznie) od całej populacji: zwykle są nieco bardziej skłonni do podejmowania ryzyka i trochę mniej autorytarni od nie-ochotników: zob. S. Milgram, *op. cit.*, s. 32 i 183. Choć więc nie była to próbka reprezentatywna amerykańskich mężczyzn z tamtego okresu, najpewniej nie różniła się znacznie od tej populacji. Gdy w kolejnej replikacji (*idem*, s. 77–80) badano wyłącznie kobiety, odsetek ulegających był taki sam, choć u pań zaobserwowano przejawy jeszcze silniejszego stresu. O braku różnic między płciami w tym zakresie zob. też J.M. Burger, *Replicating Milgram. Would people still obey today?* „American Psychologist” 2009, 64, s. 8; też T. Blass, *From New Haven to Santa Clara. A historical perspective on the Milgram obedience experiments*. „American Psychologist” 2009, 64, s. 44.

rać między krzywdzeniem „ucznia” (wywołanie bólu) a jego zaniechaniem, co oznaczało wyrażenie nieposłuszeństwa wobec badacza. Jeśli podejmował próbę wycofania się, ten ostatni za każdym razem odpowiadał serią czterech coraz bardziej zdecydowanych, wystandaryzowanych ponagleń. Dopiero wyraźna odmowa dalszego karania „ucznia” po ostatnim z nich oznaczała wycofanie się „nauczyciela” z badań i tym samym ich zakończenie.

Większość badanych ujawniła w takiej sytuacji silny stres, u niektórych wyrażający się drżeniem, intensywnym poceniem, jękaniem, gryzieniem warg czy nerwowym śmiechem. Jednak aż blisko dwie trzecie z nich (dwadzieścia sześć spośród czterdziestu) do samego końca naciskało przyciski, a wszyscy pozostali robili to aż do stosunkowo wysokich napięć prądu!²⁵

Czy rzeczywiście wyniki tych badań ukazują przejawy destrukcyjnego posłuszeństwa zwykłych, przeciętnych ludzi wobec autorytetu?²⁶ W identycznie zrealizowanym eksperymencie, który jednak przeprowadzony został nie na renomowanej uczelni, ale w nieokreślonej instytucji o nieznannej reputacji, odsetek badanych do końca naciskających przyciski powodujące uderzenie „ucznia” prądem o coraz większym napięciu znacząco spadał, ale w dalszym ciągu pozostawał wysoki — teraz ujawnił się u nieco poniżej połowy osób badanych²⁷. W innej zmodyfikowanej replikacji oryginalnego eksperymentu, kiedy to pilnie wywołanego z laboratorium badacza zastępował „człowiek z ulicy” (taki, jak sam badany) odsetek uległych gwałtownie malał, ale nawet wtedy co piąty badany naciskał przyciski generujące rażenie prądem „ucznia” do samego końca²⁸.

Tak więc rzeczywiście w badaniach tych chodziło o destrukcyjne posłuszeństwo wobec autorytetu, przy czym w przypadku niektórych ludzi nie musi to być ważny autorytet, którego nakazom nie sposób odmówić. Posłuszeństwo nasila się, jeśli jest on wiarygodny ze względu na przypisywane mu kompetencje w dziedzinie istotnej dla ulegającego²⁹, ale osoby badane najwięcej odpowiedzialności za swoje zachowania przypisują nie badaczowi, ale samemu sobie³⁰.

²⁵ S. Milgram, *op. cit.*, s. 33. Tu zaprezentowano wyniki jednego z całej serii eksperymentów Milgrama, będących jego zmodyfikowanymi replikacjami. W pierwszym eksperymencie znajdujący się w innym pomieszczeniu „uczeń” milczał, dopiero w następnym (drugim) głośno demonstrował opisane tu przejawy bólu — liczba naciskających przyciski malała wówczas z 26 do 25 wśród 40 badanych (*ibidem*, s. 49–53).

²⁶ Zdaniem E. Fromma (*Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, Poznań 1973/2002, s. 64) doniosłość tych wyników polega nie na ukazaniu — jak chce Milgram — destrukcyjnego posłuszeństwa badanych wobec autorytetu, ale na tym, że obrazują ich przerażenie konstatacją, iż przejawili nieakceptowane zachowania.

²⁷ S. Milgram, *op. cit.*, s. 79 oraz 83–87.

²⁸ S. Milgram, *op. cit.*, s. 110–114.

²⁹ Zob. D. Doliński, *Techniki wpływu społecznego*, Warszawa 2005, s. 18.

³⁰ D. Doliński, *op. cit.*, s. 19.

Czy rzeczywiście destrukcyjne posłuszeństwo wobec autorytetu odegrało ważną rolę, jak sądził autor tych badań, w regulowaniu zachowań sprawców Holokaustu? I czy w ogóle chodziło tam o podporządkowanie się jakiemuś (i jakiemu?) autorytetowi? Eksperyment Stanleya Milgrama niebezpiecznie zbliżał się do etycznych granic przyzwoitości, a przy tym był wielokrotnie, i to z bardzo różnych pozycji, krytykowany jako źródło co prawda poznawczo wartościowych informacji o psychospołecznym funkcjonowaniu ludzi (co do tego psychologowie nigdy nie mieli wątpliwości), które jednak — zdaniem krytyków — mają się nijak do złożonego, mocno historycznie „osadzonego” fenomenu Holokaustu lub korespondują z nim w jedynie ograniczonym zakresie, niewiele tłumacząc.

Albowiem złożonej dynamiki wielu dramatycznych wydarzeń obserwowanych przez kilka lat w licznych miejscach w Europie nie sposób oddać w żadnym badaniu eksperymentalnym. Już w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych Diana Baumrind zaakcentowała³¹, że w szczególnych warunkach laboratorium psychologicznego badani ujawniają nasiloną skłonność do podporządkowywania się nakazom autorytetu. Jej zdaniem przystawalność między destrukcyjnym posłuszeństwem ujawnionym przez Milgrama oraz demonstrowanym przez hitlerowskich oprawców jest bardzo problematyczna; ci ostatni zabijali swoje ofiary po poddaniu ich drastycznemu odczłowieczeniu, a ich autorytety w żadnym wypadku nie były dobrze usposobione do ofiar! Przeżycia mężczyzn rażących „ucznią” prądem, ich silne poczucie winy i rozmaite przejawy troski o niego nie znajdują odpowiednika w typowych zachowaniach sprawców Holokaustu. Morderców Żydów w szczególności odróżniał od mężczyzn badanych przez Milgrama brak poczucia winy, względna łatwość zaprzestania krzywdzenia ofiar oraz — w przypadku angażowania się w same czynności ich mordowania — bezpośredni z nimi kontakt³².

Wyniki badań i poglądy Milgrama na uwarunkowania Holokaustu bywają czasem uważane za korespondujące z ukształtowanym w tym czasie stanowiskiem Hannah Arendt. Po zapoznaniu się z wieloma materiałami o osobie i czynach sądanego przez Izrael Eichmanna, głównego organizatora Holokaustu,

³¹ D. Baumrind, *Some thoughts on ethics of research: After reading Milgram's „Behavioral study of obedience”*, „American Psychologist” 1964, 19, s. 421–423.

³² A. Fenigstein, 1998, za: A.G. Miller, *Co badania Milgrama nad posłuszeństwem mogą powiedzieć na temat Holokaustu?*, w: *Dobro i zło z perspektywy psychologii społecznej*, red. A.G. Miller, Kraków 2004/2008, s. 269. Warto zauważyć, że w jednej z replikacji badań Milgrama (*idem*, s. 49–55) bliskość ofiary redukowałą odsetek „nauczycieli” rażących ją prądem do samego końca: w warunkach fizycznego z nią kontaktu było ich 30%, a gdy była ona tylko spostrzegana — 40%, zaś w oryginalnym eksperymencie aż — przypomnijmy — 65% (o swobodzie angażowania się przez oprawców w mordowanie Żydów zob. przypis 18).

doszła ona do wniosku, iż potwornych czynów w pewnych warunkach mogą dopuszczać się ludzie pozbawieni psychicznych dewiacji, o profilu psychologicznym nieodbiegającym od normy. Jej zdaniem może dojść wówczas do banalizacji zła, a poczucie obowiązku wespół z posłuszeństwem wobec autorytetu stają się wyznacznikami najstraszniejszych czynów. Jednak opisywany przez nią Eichmann, przykładnie wykonujący swoje eksterminacyjne zadania „w zbrodniczym państwie” w oparciu o „zbrodnicze prawo”, znajdował się w osobiwej sytuacji, był poddawany presji bardzo szczególnych nacisków i norm³³. Jako człowiek ukształtowany w tamtym państwie zupełnie nie przypominał badanych przez Milgrama „zwykłych Amerykanów”³⁴, którzy znaleźli się w niecodziennych dla siebie warunkach eksperymentu psychologicznego i którzy kierowali się moralnością typową dla ludzi Zachodu, zupełnie inną niż wykonawcy Holokaustu. Zdaniem Hannah Arendt stanowił on:

[...] nowy rodzaj przestępcy, [...] który [...] popełnia swoje zbrodnie w okolicznościach, które właściwie nieomal uniemożliwiają mu uświadomienie sobie lub poczucie, że czyni coś złego³⁵.

Tak więc stanowisko torowane przez badania Milgrama raczej nie znajduje wsparcia w poglądach Arendt. Przybiera czasem wśród psychologów społecznych postać radykalnego sytuacjonizmu, w ogóle ignorującego rolę swoistości osoby sprawcy. Tłumaczy się wówczas krzywdzenie innych ludzi jako efekt wpływu wyłącznie czynników zewnętrznych, nie zaś jako skutek interakcji cech osoby i swoistości sytuacji³⁶.

³³ H. Arendt, *idem*. Były to normy sankcjonowane przez nazistowską ideologię, bardzo skutecznie wpajane autorytarnie wychowywanym Niemcom; zwłaszcza SS-mani bywali poddawani „tresurze” kształtującej człowieka o rozwiniętej samokontroli, który silnie zinternalizował nakazy posłuszeństwa wobec autorytetu i wielkich poświęceń dla „swoich”, zarazem niezdolnego do wyższych uczuć wobec „tamtych”, uznanych za rasowo odmiennych. Jak to ujął komendant obozu oświęcimskiego R. Höss (*op. cit.*, s. 104): [...] akcja zagłady wydała mi się słuszna. Nie zastanawiałem się nad tym, otrzymałem rozkaz i miałem go wykonać [...] Jeżeli sam Führer nakazał „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej”, stary narodowy socjalista, a tym bardziej oficer SS, nie mógł się nad tym zastanawiać. „Führer rozkazuje, my słuchamy” – hasło to nie było dla nas pustym frazezem”.

³⁴ Zdaniem jego dobrego znajomego (R. Höss, *op. cit.*, s. 112 i 170) „Eichmann był wprost opętany obsesją całkowitego zniszczenia wszystkich możliwych do osiągnięcia Żydów [...] był pochłonięty swoim zadaniem i przekonany, że akcja zagłady jest konieczna, aby uchronić na przyszłość naród niemiecki przed żądzą zniszczenia go przez Żydów. Tak rozumiał swoje zadanie i całą energię wkładał w realizację planów zagłady [...]”.

³⁵ H. Arendt, *op. cit.*, s. 356–357.

³⁶ Jednak perspektywa interakcyjna dominuje w głównym nurcie psychologii społecznej; zob. L. Ross, R.E. Nisbett, *The person and the situation*, New York 1991. O wpływie na ten nurt badań Stanleya Milgrama zob. T. Blass, *Understanding behavior in the Milgram obedience experiment: The role of personality, situations, and their interactions*, „Journal of

Zresztą do dziś nasza wiedza o osobowościowych wyznacznikach destrukcyjnego posłuszeństwa jest nader ograniczona. Warunki jego diagnozowania w badaniach wykorzystujących schemat eksperymentalny Milgrama uważane bywają za odmianę sytuacji „mocnych”, a przy tym dla badanych nowych; tak bardzo wymuszają one zachowania, iż wartość predyktywna zmiennych osobowych, choć być może większa niż kiedyś sądzono, jawi się jako bardzo ograniczona³⁷. Zgodnie z oczekiwaniami szczególną rolę odgrywa autorytaryzm; pewne dane przemawiają za tym, iż do oddziałów SS miała miejsce auto-selekcja osób o podwyższonych doń skłonnościach³⁸, a wyniki kolejnych badań wykorzystujących procedurę Milgrama wskazywały, iż wśród badanych mężczyzn do końca naciskających przyciski powodujące uderzenia „uczni” prądem o wzrastającym napięciu poziom autorytaryzmu był istotnie wyższy, niż wśród tych, którzy wcześniej rezygnowali z przejawiania takiej uległości³⁹. Jednak jest możliwe, że sztywny styl poznawczy — centralny składnik autorytaryzmu — cechował zarówno oprawców Żydów, jak i wiele osób ich ratujących⁴⁰.

Tak więc nasza wiedza o różnicach indywidualnych w zakresie skłonności do krzywdzenia innych pod wpływem nacisków społecznych wciąż pozostaje raczej uboga. Za to wiemy, że zasadne jest upatrywanie nasilenia zarówno (przypomnijmy) wrogości wobec obcych, jak i skłonności do posłuszeństwa w kolektywistycznych realiach autorytarnie zorientowanego społeczeństwa niemieckiego z tamtych czasów. Badania nad konformizmem wskazują na nieco wyższy jego poziom w kulturach kolektywistycznych niż u Amerykanów⁴¹,

Personality and Social Psychology” 1991, 60, s. 398–413; L.T. Benjamin Jr., J.A. Simpson, *The power of the situation: The impact of Milgram’s obedience studies on personality and social psychology*, „American Psychologist” 2009, 64, s. 12–19.

³⁷ T. Blass, *Understanding...*, *op. cit.*, s. 406–407; L.T. Benjamin Jr., J.A. Simpson, *op. cit.*, s. 16.

³⁸ E. Staub, *Psychologia świadków, sprawców i ratujących bohaterów*, w: *Zrozumieć zagładę...*, *op. cit.*, s. 26.

³⁹ A.C. Elms, S. Milgram, *Personality characteristics associates with obedience and defiance toward authoritative command*. „Journal of Experimental Research in Personality” 1966, 1, s. 282–289; też T. Blass, *Understanding...*, *op. cit.*, s. 402–403; E. Staub, *op. cit.*, s. 26.

⁴⁰ L.S. Newman, R. Erber, *Epilog. Psychologowie społeczni wobec Holokaustu*, w: *Zrozumieć zagładę...*, *op. cit.*, s. 301. Również wśród antynazistowskiej opozycji mogli być nadprezentowani ludzie o wysokich wynikach w klasycznej skali F, diagnozującej tradycyjnie pojmowany autorytaryzm, a zwłaszcza mający wysokie lokaty na jej podwymiarach mierzących skłonność do uprzedzeń i prześladowań etnicznych; zob. P. Suedfeld, M. Schaller, *op. cit.*, s. 74.

⁴¹ Zob. przegląd takich badań wykorzystujących słynny paradygmat Ascha: R. Bond, P.B. Smith, *Culture and conformity: A meta-analysis of studies using Asch’s (1952b, 1956) line judgment task*, „Psychological Bulletin” 1996, 119, s. 111–137.

wśród których prowadził swoje eksperymenty Milgram. Ich wyniki znalazły wsparcie w porównaniach międzykulturowych, choć nie było ich zbyt wiele, a przy tym były to zwykle badania mniej lub bardziej odmienne od eksperymentu oryginalnego. Stwierdzany poziom destrukcyjnego posłuszeństwa bywał tam nieznacznie wyższy lub zasadniczo podobny, jak w badaniach Milgrama zrealizowanych w indywidualistycznej kulturze USA⁴², a ich replikacje w tym środowisku kulturowym wskazują na duże podobieństwo uzyskiwanych wyników pomimo upływu czasu⁴³.

OGRANICZONY UDZIAŁ DESTRUKCYJNEGO POSŁUSZEŃSTWA W REGULACJI DZIAŁAŃ SPRAWCÓW HOLOKAUSTU

Już w świetle dotychczasowych wywodów przydatność rezultatów słynnych badań Stanleya Milgrama nad destrukcyjnym posłuszeństwem w ukazywaniu źródeł Holokaustu nie wydaje się oczywista. W szczególności sukcesywnie zbierane dane empiryczne wskazują, że rola wydającego polecenia autorytetu w wyznaczaniu destrukcyjnej uległości jawi się jako mniej doniosła, niż pierwotnie Milgram oczekiwał. Scedowanie nań odpowiedzialności za własne zachowania nie należało do nagminnej praktyki osób badanych, a jego presja najpewniej była tylko jednym z wielu wyznaczników działań wymierzonych przeciwko Żydom, i to wyznacznikiem niekoniecznie bardzo ważnym. Nie jest przy tym jasne, jak się ma autorytet naukowca usilnie namawiającego badanych do zachowań pomocnych, choć zarazem moralnie nagannych, do autorytetu charyzmatycznego wodza narodu, któremu przypisywano tajemnicze, czasem wręcz nadprzyrodzone możliwości i który był reprezentowany w realiach wojny przez rozmaitych, najczęściej umundurowanych przedstawicieli totalitarnej władzy.

Na dodatek przyjęcie perspektywy interpretacyjnej inspirowanej przez recepcję wyników badań Milgrama sprzyja usprawiedliwianiu sprawców destrukcyjnych czynów, umniejszaniu przypisywania im odpowiedzialności za moralnie naganne zachowania. Wskazują na to wyniki badań, w świetle których

⁴² O międzykulturowych badaniach porównawczych zob. S. Milgram, *op. cit.*, s. 184; też T. Blass, *Zachowanie sprawców...*, *op. cit.*, s. 37 i 44; D. Doliński, *op. cit.*

⁴³ Zob. T. Blass, *Zachowanie sprawców...*, *op. cit.*, s. 44. Replikacje badań Milgrama były kontynuowane do 1986 roku, później ze względu na wyostrenie standardów etycznych badań takich w USA nie prowadzono. Zrealizowano je dopiero w roku 2009 w wersji „złagodzonej”: uderzenia prądem „uczni” ograniczono do 150 woltów (badanych wycofujących się przy tej wartości z dalszego rażenia prądem „uczni” było 30% — nieistotnie więcej, niż w oryginalnym eksperymencie Milgrama (17,5%), przy czym teraz nieco ułatwiono im przeciwstawienie się autorytetowi: J.M. Burger, *op. cit.*).

interpretacje zachowań niemoralnych (oszukiwania) w warunkach, w których uwypuklona została rola ich uwarunkowań sytuacyjnych, były spostrzegane jako usprawiedliwiające oszukujących⁴⁴. W innych badaniach osoby zapoznające się najpierw z wyjaśnieniem Holokaustu odwołującym się do posłuszeństwa sprawców ukazanego przez eksperyment Milgrama oceniały ich jako ponoszących za swoje czyny mniejszą odpowiedzialność, działających mniej dobrowolnie i jako mniej winnych, niż osoby, które najpierw zapoznawały się z wyjaśnieniem Holokaustu odwołującym się do „eliminacyjnego antysemityzmu” sprawców⁴⁵. W świetle tych ustaleń jako mniej naganne winny jawić się obserwatorom zbrodnicze czyny, które były tłumaczone przez nazistowskich wykonawców zagłady Żydów czynnikami sytuacyjnymi⁴⁶.

Można też spytać, czy wyniki badań nad destrukcyjnym posłuszeństwem obrazują prawidłowość polegającą na tym, że najpierw przeżywając bardzo niewielki dyskomfort (włączenie prądu o małym napięciu skutkowało nieznacznym bólem, o czym badani wiedzieli, jako że na wstępie sami przechodzili taką próbę) sprawcy stopniowo angażowali się w czyny coraz bardziej drastyczne; dochodzili do zachowań skrajnych, których wcześniej nie przewidzieli. Psychologowie społeczni dostarczają sporo korespondujących z takimi oczekiwaniami danych empirycznych wskazujących, że zaskakująco często ludzie zachowują się automatycznie i bezrefleksyjnie, stopniowo eskalując naganne zachowania. W szczególności dobrze potwierdzona została technika wpływu społecznego, znana pod nazwą „stopy w drzwiach”. Polega ona na prowokowaniu innego człowieka do spełnienia stosunkowo małej prośby, co prowadzi do wzrostu jego uległości, skłania do spełnienia prośby treściowo podobnej, ale większej, której by nie spełnił bez takich uprzednich zabiegów⁴⁷.

Gdyby wyniki eksperymentu Milgrama ukazywały taki mechanizm eskalacji krzywdzenia innych, być może bardziej zrozumiałe stałyby się zachowania przynajmniej niektórych „zwykrajnych” Niemców, początkowo „niewinnie” włączających się swoją aktywnością w ponurą rzeczywistość tamtych czasów i stopniowo angażujących się w zachowania coraz bardziej naganne, w końcu — w mordowanie Żydów. Jednak taką interpretację tego eksperymentu utrudniają ostatnio uzyskane wyniki jego zmodyfikowanej replika-

⁴⁴ Miller i in., za: A.G. Miller, *op. cit.*, s. 285–286.

⁴⁵ A.G. Miller, *op. cit.*, s. 286–287.

⁴⁶ Ich usprawiedliwienia koniecznością wykonywania rozkazów mogą się jawić obserwatorom jako szczególnie wiarygodne, ponieważ podlegali surowej dyscyplinie wzorującej się na pruskich tradycjach militarystyki. O takich usprawiedliwieniach zbrodniczych zachowań przez oskarżonych w procesie norymberskim zob. np. A. Speer, *op. cit.*, s. 13–14.

⁴⁷ Zob. zwłaszcza D. Doliński, *op. cit.*, roz. 1, też roz. 3.

cji⁴⁸. Wskazują one, że badani równie często razili „ucznią” prądem o najwyższym napięciu, kiedy zaczynali od przycisków oznaczających włączanie najniższych jego wartości i dochodzili, stopniowo, do najwyższych, jak to się odbywało w eksperymencie Milgrama, jak wówczas, gdy mieli za zadanie od razu powodować najsilniejszy wstrząs! I choć wyniki tych badań nie są całkiem rozstrzygające, jako że ze względów etycznych najwyższe wartości aplikowanych wstrząsów były tu niższe, niż w eksperymencie oryginalnym⁴⁹, to jednak hipoteza eskalowania krzywdy jako warunku angażowania się w zachowania ekstremalne, w tym w eksterminację innych ludzi, jawi się w ich świetle jako mniej przekonująca, a być może nawet została ona wstępnie sfalsyfikowana.

Tak więc różnice między wynikami badań Milgrama a rzeczywistością Holocaustu jawią się jako bardzo poważne, wręcz fundamentalne. Badani Amerykanie, którzy chcieli przyczynić się do rozwoju nauki i dlatego skłonni byli zadawać cierpienie osobie zasadniczo podobnej do siebie, znaleźli się w zupełnie innej sytuacji, niż hitlerowscy oprawcy Żydów, którzy mieli do czynienia z efektywną, na różne sposoby przeprowadzaną ich dehumanizacją⁵⁰. Dostarczała ona krzywdzicielom podstaw dla rozmaitych uzasadnień i usprawiedliwień ich czynów — jeśli w ogóle ich potrzebowali, „uzbrojeni” w nazistowską ideologię⁵¹.

Zupełnie inne było nastawienie „nauczycieli” badanych przez Stanleya Milgrama, którzy wierzyli, że tylko przypadek zrzucił, iż odegrali tę właśnie

⁴⁸ D. Doliński, T. Grzyb, *One serious shock vs graded series of shocks. Does „multiple feet-in-the-door” explain obedience in Milgram studies?*, 2016, „Basic and Applied Social Psychology”, w druku.

⁴⁹ D. Doliński, T. Grzyb, *op. cit.*; wartości te wynosiły 150 woltów w pierwszym oraz 225 woltów w drugim eksperymencie. Tylko połowę osób badanych stanowili tu mężczyźni; w badaniach Milgrama (przypomnijmy) odsetek naciskających przyciski do samego końca był (por. przyp. 24) identyczny u obu płci.

⁵⁰ Zwłaszcza odgrywającą ważną rolę w relacjach międzygrupowych infrahumanizacją, będącą rezultatem odmawiania członkom obcej grupy atrybutów unikalnie ludzkich, odróżniających ich od zwierząt (zob. N. Haslam, P. Bain, B. Bastian, S. Loughnan, *Spojrzenie na dehumanizację*, w: *Poza stereotypy. Dehumanizacja i esencjalizm w postrzeganiu grup społecznych*, red. M. Drogoz, M. Bilewicz, M. Kofta, Warszawa 2012, s. 196–208; też M. Bilewicz, *Funkcjonalna dehumanizacja. Studium człowieczeństwa ofiar i grup uciskanych*, w: *Poza stereotypy...*, *op. cit.*, s. 211–226). Przypisanie „tamtych” do niższej formy rozwoju ewolucyjnego jest szczególnie dobrym predyktorem wrogości i agresji wobec nich: N. Kteily, E. Bruneau, A. Waytz, S. Cotterill, *The ascent of man: Theoretical and empirical evidence of blatant dehumanization*. „Journal of Personality and Social Psychology” 2015, 109, s. 902–903.

⁵¹ Mordowanie Żydów znajdowało — z perspektywy wyznawców tej ideologii — pseudonaukowe uzasadnienie, jednak motywowała ona również do takich zachowań bez odwoływania się do jakiegokolwiek „nauki” (promowała obskurancą nieufność do „scjentyzmu”).

rolę, a nie rolę „ucznia”, którą pełnił mężczyzna w zasadzie taki sam jak oni. Tu nie tylko nie wchodziło w grę żadne odczłowieczenie ofiary, ale procedura badawcza wręcz skłaniała do włączania jej do tej samej kategorii „my”, do której zaliczał się badany. Co sprzyjało empatii i przyjmowaniu przezeń perspektywy ofiary, owocowało poczuciem winy za wyrządzoną jej krzywdę. Psychologowie społeczni od dawna wiedzą, że takie zakwalifikowanie innego człowieka powoduje jego akceptację i wręcz faworyzowanie⁵². Wyżej wspomniano, że w kolejnych replikacjach oryginalnego eksperymentu Milgrama (zob. przypis 32) wzrastająca bliskość ofiary — najpierw jej widok, następnie nawet fizyczny z nią kontakt — stopniowo redukowałą odsetek „nauczycieli” rażących ją prądem do samego końca. Najpewniej coraz bardziej była ona włączana do kategorii „my”, dochodziło do coraz wyraźniejszej z nią identyfikacji⁵³. Dostarczenie dodatkowej informacji, że „uczeń” ma problemy z sercem, a więc silne szoki (porażenia) mogą być dlań bardzo zagrażające, nie redukowało odsetka osób zwiększających ich wielkość do samego końca⁵⁴, jednak jako oczywista jawi się odmienność tej sytuacji od tych, w których intencjonalnie i — bywało — z wielkim zaangażowaniem mordowano Żydów, i to często w wydumane okrutny sposób!

Wśród ich oprawców nie było miejsca na jakąkolwiek empatię wobec ofiar czy choćby cień sympatii wobec nich. Ideologicznie uzasadnione krzywdzenie nie-ludzi jawiło się jako zadanie co prawda trudne i psychicznie wyczerpujące, ale nie dające się — z perspektywy oprawców — kwalifikować w języku łamania jakichś norm, jako źródło poczucia winy; badacze Holokaustu nie dostrzegają u znakomitej większości z nich chęci uchylania się od okrutnych działań. A przecież zachowania „nauczycieli” w badaniach Milgrama okazują się zaskakujące dla tych, którzy po raz pierwszy zapoznają się z opisem ich przebiegu. Bardzo różni z nich oczekiwali, że tylko niewielki odsetek osób badanych będzie w takiej sytuacji razić „ucznia” do samego końca. I wszyscy zgodnie uważali, że sami, znajdując się w niej, przeciwstawiliby się eksperymentatorowi w jakimś (zazwyczaj wczesnym) momencie spełniania jego kolejnych poleceń!⁵⁵

⁵² Właściwości umysłu powodują, że nawet gdy brak jest realnych podstaw dla powstawania podziałów społecznych, zaszeregowujemy ludzi do różnych kategorii ze względu na nawet trywialne podobieństwa i różnice między „nami” i „nimi” i na różne sposoby faworyzujemy „naszych”: zob. H. Tajfel, J.C. Turner, *The social identity theory of intergroup behavior*, w: *Psychology of intergroup relations*, red. S. Worchel, W.G. Austin, Chicago 1986.

⁵³ S. Reicher, S.A. Haslam, *After shock? Towards a social identity explanation of the Milgram „obedience” studies*, „British Journal of Social Psychology” 2011, 50, s. 167.

⁵⁴ S. Milgram, *op. cit.*, s. 36 (oraz s. 73–75; zob. też J.M. Burger, *op. cit.*).

⁵⁵ S. Milgram, *op. cit.*, s. 44–48; też D. Doliński, *op. cit.*, s. 15.

Tak więc można wątpić, czy wyniki badań Stanleya Milgrama znacząco poszerzają listę ważnych wyznaczników działań wykonawców zagłady Żydów. Za to, jak twierdzi ich znawca i zarazem wnikliwy krytyk ich „przystawalności” do historycznych realiów Holokaustu, być może mówią one coś o zachowaniach jego świadków i przeciwników. Jego zdaniem wyniki te:

[...] dają się uogólnić na te osoby w nazistowskich Niemczech, które spełniały rozkazy pomimo osobistych zastrzeżeń wobec tego, co działo się z Żydami, i które nie podzielały eksterminacyjnych antysemitycznych przekonań. Sądzę, że nie byłibyśmy w stanie zrozumieć zachowań tych osób — a także niezliczonych świadków, o których można powiedzieć, że byli posłuszni przez zaniechanie [...] — tak dobrze, jak rozumiemy je teraz, gdyby badania nad posłuszeństwem nie zostały przeprowadzone⁵⁶.

Z pewnością osoby takie przeżywały silne napięcia będące efektem doznawanego konfliktu moralnego między mało chwalebными zachowaniami a swoimi przekonaniem, ale czy konflikt ten znalazł adekwatne odzwierciedlenie wśród „nauczycieli” badanych przez Milgrama, którzy też ujawniali (przypomnijmy) rozmaite przejawy silnego napięcia? Jest to możliwe, choć incydentalność uczuć wytworzonych u tych ostatnich, niezmuszanych do trwałej (strategicznej) adaptacji do sytuacji uznawanej za niezwykłą i zarazem utrwaloną (niezmienną), skłania do ostrożności w formułowaniu w tym zakresie jednoznacznych konkluzji.

Natomiast wydaje się, że wyniki uzyskane przez Milgrama nieźle przystają do hipotetycznej sytuacji, kiedy to wykonawcy Holokaustu, zwykle nie tylko bez wyraźnych znamion psychicznej patologii, ale też wysoko ceniący dobro własnego narodu oraz osób sobie najbliższych (zwłaszcza rodziny i przyjaciół), wobec których mogli przejawiać nasiloną empatię⁵⁷, byliby skłaniani do ich krzywdzenia. Co prawda krzywdzenia ideowo uzasadnionego, reglamentowanego i — podobnie jak w przypadku „nauczycieli” w eksperymencie Milgrama — pozbawionego znamion bestialstwa tak typowego dla codzienności Holokaustu, jednak skutkującego wyraźnym dyskomfortem bliskich sobie osób, sprawianiem im nawet bardzo silnego bólu.

Inna sprawa, że skłonność do przejawiania empatii rozumianej jako dyspozycja zdaje się mieć jedynie ograniczony wpływ na traktowanie ofiary. Co

⁵⁶ A.G. Miller, *op. cit.*, s. 298.

⁵⁷ Rozwinięte uczucia wobec osób bliskich u wielu nazistów, w tym czołowych organizatorów i wykonawców Holokaustu, sygnalizują ich wspomnienia oraz rozmaite inne źródła i opracowania historyczne: zob. n.p. K. Himmler, M. Wildt, *Himmler. Listy ludobójcy*, Warszawa 2014/2015; H. Arendt, *op. cit.*; L. Goldensohn, *op. cit.* Jednak rodzina, choć silnie eksponowana w ideologii nazistowskiej, nie była najważniejsza: „SS-man musi umieć zgładzić nawet członków własnej rodziny, jeżeli popełnią oni przestępstwo wobec państwu lub idei Adolfa Hitlera” (R. Höss, *op. cit.*, s. 55).

prawda osoby mniej autorytarne, a więc bardziej z nią współczujące, ujawniały (przypomnijmy) nasilony opór wobec presji na jej krzywdzenie w badaniach wykorzystujących schemat Milgrama, jednak empatia nie zawsze przekłada się na rezygnację przez „nauczyciela” z rażenia prądem „ucznia”⁵⁸. Ale jeśli nawet nie odegrała ona kluczowej roli w regulacji zachowań mężczyzn badanych w tych eksperymentach, to jednak ich przeżycia, gdy razili prądem „ucznia”, nie znajdują żadnego odpowiednika w realiach Holokaustu, gdzie jakkolwiek jej wpływ był bardzo skutecznie blokowany.

Ambicją Stanleya Milgrama było zidentyfikowanie ważnych przyczyn działań wykonawców Holokaustu, jak też ukazanie zasadniczych psychologicznych mechanizmów leżących u ich podłoża. Z tych jego zamierzeń niewiele (jeśli cokolwiek) wyszło; opisane przezeń destrukcyjne posłuszeństwo najpewniej odegrało znikomą rolę jako regulator takich działań. Jednak wyniki jego badań ukazały ważne prawidłowości psychicznego i psychospołecznego funkcjonowania człowieka. I to człowieka „w ogóle”, jako że najpewniej można im przypisać walor uniwersalności. Oryginalne badania Milgrama były (przypomnijmy) replikowane, przy czym manipulacja dodatkową zmienną (lub zmiennymi) nieomal zawsze prowadziła do potwierdzenia oczekiwań⁵⁹.

Wydaje się, iż ich wyniki rzucają pewne światło również na uwarunkowania Holokaustu, choć niekoniecznie te, które zostały najsilniej wyeksponowane w interpretacjach samego Milgrama. Sugerują wpływ ideologii na jego zaplanowanie i przeprowadzenie, zasadnym czynią oczekiwanie, iż jej wyznawanie wyznacza posłuszeństwo wobec legitymizowanej przez nią władzy. Badani „nauczyciele” robili to, co robili, ponieważ podzielali z eksperymentatorem symbolizującym taką władzę wspólne wartości. Chcieli się przyczynić do rozwoju nauki, a więc i postępu „w ogóle”, pomagając życzliwemu badaczowi, który przekonał ich, że ich pomoc może być wielce przydatna.

A w ówczesnym społeczeństwie amerykańskim takie przekonania i postawy były (zresztą podobnie jest tam dzisiaj) szeroko rozpowszechnione⁶⁰. Ktoś

⁵⁸ W jednym z badań (J.M. Burger, *op. cit.*, s. 8–10) nasilenie skłonności do empatii nie różnicowało tych, którzy wycofali się z rażenia prądem „ucznia” przy napięciu 150 woltów oraz tych, którzy tego nie uczynili, jednak im skłonność ta była wyższa, tym szybciej trzeba było ich ponaglać, by to czynili (ta ostatnia korelacja była istotna tylko wówczas, gdy widzieli innego „nauczyciela” naciskającego stosowny przycisk).

⁵⁹ S. Milgram, *op. cit.*

⁶⁰ Co powodowało (i dziś powoduje), że można podejmować również inne niż w badaniach Milgrama moralnie naganne zachowania, jeśli tylko postrzega się je jako przyczyniające się do osiągnięcia celów nauki: zob. S.A. Haslam, S.D. Reicher, M.E. Birney, *Nothing by mere authority: Evidence that in an experimental analogue of the Milgram paradigm participants are motivated not by orders but by appeals to science*, „Journal of Social Issues” 2014, 3, s. 473–488, Zdaniem S. Milgrama (*op. cit.*, s. 157–158), w zupełnie odmiennych warunkach

zupełnie ich niepodzielający najpewniej nie zgłosiłby akcesu, za jedynie symboliczną zapłatą, do takiego eksperymentu, bądź natychmiast by się z niego wycofał po poznaniu przestrzeganych na jego gruncie szokujących reguł gry! Jak zauważa Stanley Milgram⁶¹, kontrolując sposób, w jaki inny człowiek spostrzega i interpretuje swój świat, w dużym stopniu możemy też kontrolować jego działania. Jeśli, i o ile, wyznawana przezeń ideologia ustępuje pola ideologii władzy (lub się z nią pokrywa), składa się na poznawczą i motywacyjną podstawę jego posłuszeństwa.

RACZEJ TOKSYCZNA IDEOLOGIA NIŻ DESTRUKCYJNE POSŁUSZEŃSTWO

Oczywiście, poszukiwanie podobieństw między ideologią nazistowską czy samym zjadłym, eliminacyjnym antysemityzmem tamtych Niemców i fascynacjami nauką żyjących w innym miejscu i czasie Amerykanów jest zadaniem beznadziejnym. Treści wyznawanych idei określają, kto ma być ofiarą oraz wyznaczają zakres wymaganych destrukcyjnych zachowań, przy czym zgoła kluczowe znaczenie ma uskrzydlająca wiara w możliwość zrealizowania tych idei, gdy już zostaną uznane za własne. Dążąc do ideologicznie zdefiniowanych wartości, ich wyznawcy gotowi są pokonywać najrozmaitsze przeszkody, poświęcać się i nawet długotrwale ponosić rozmaite „koszty” i wydatkować wielki wysiłek. Cel może wówczas uświęcać środki.

Z badań Stanleya Milgrama nie wynika jednak nic, co wyraźnie wskazywałoby na osobliwości Holokaustu, który przecież był w historii nowożytnej fenomenem bezprecedensowym. Jeśli zgodzimy się, że destrukcyjne posłuszeństwo wobec autorytetu *per se* odegrało w jego urzeczywistnianiu co najwyżej niewielką rolę, a zarazem że był on realizowany przede wszystkim dzięki próbom wdrażania stosownej ideologii, której cele mogły być osiągnęte tylko przy daleko posuniętej dehumanizacji ofiar, to dalej nie wiemy — jeśli nie przyjrzymy się dokładnie jej treściom — dlaczego Holokaust dokonał się „tam i wtedy”, i dlaczego ofiarami byli właśnie Żydzi? Przecież sfrustrowanych narodów, bezwzględnych ich prowodyrów oraz rozmaitych niemogących się skutecznie odwdzajemnić „innych” można się bez trudu dopatrzeć w różnych miejscach i czasach.

Otóż chyba najbardziej przekonującej odpowiedzi na to pytanie dostarcza teoria, która choć nawiązuje do podejścia psychodynamicznego oraz inspirowanej przez nie koncepcji powiązań między frustracją i agresją (wspominało

kulturowych należałoby znaleźć jakiś funkcjonalny odpowiednik nauki; zob. też C.R. Brown i ng, *op. cit.*, s. 188.

⁶¹ *Idem*, s. 160.

się o tym wyżej), to jednak w swojej nowszej wersji szeroko czerpie z idei rozwijanych na gruncie psychologii głównego nurtu, w ramach jej paradygmatu poznawczego. Ekspozuje treści wykorzystywanej ideologii, postulowaną na jej gruncie dehumanizację ofiar oraz wspierane przez nią zawistne uprzedzenia wobec nich jako kluczowe psychospołeczne źródła Holokaustu⁶².

Dla potrzeb tego artykułu wystarczy wspomnieć, że koncepcja ta zakłada, iż masowo rozpowszechnione frustracje motywują przeżywających je ludzi do szukania ich wyjaśnień przyczynowych; ich agresja zostaje zapośredniczona przez internalizację ideologii, która pełni ważne funkcje adaptacyjne, przekonująco dla jej wyznawców tłumacząc przyczyny tych frustracji. Staje się ona wówczas (i to był właśnie przypadek skrajnie radykalnej ideologii nazistowskiej) poznawczym mediatorem między frustrującymi warunkami a ukształtowaniem się obrazu kozła ofiarnego, wobec którego można, bezkarnie lub z bardzo małym prawdopodobieństwem skutecznego odwetu, przejawiać rozmaite formy agresji. Ideologia taka dostarcza też sfrustrowanym rozmaitych racjonalizacji oraz uzasadnień tej agresji i jest na różne sposoby podtrzymywana i potwierdzana⁶³.

Żydzi bardziej niż ktokolwiek inny nadawali się do pełnienia roli kozła ofiarnego — zawistne uprzedzenia wobec nich były już wcześniej „wmontowane” w mentalność wielkich mas Niemców. Były to uprzedzenia osadzone na przekonaniach pełnych wewnętrznych sprzeczności: Żydzi byli postrzegani jako podludzie, ale o wielkich zdolnościach i możliwościach; jako bardzo sprawni wrogowie, dysponujący nadnaturalnymi mocami i wolą dominacji, wpływowi i wszechpotężni, ale też — jednocześnie — służalczy i pasożytniczy, ustawicznie knujący spiski i manipulujący nie-Żydami; jako demoniczne źródła „zarazy, dezintegracji i śmierci”⁶⁴. Zawistne uprzedzenia ówczesnych Niem-

⁶² P. Glick, *op. cit.*

⁶³ P. Glick, *op. cit.*, s. 104–106 oraz 116–130. W świetle stanowiska D.J. Goldhagena (*op. cit.*), uważanego przez niektórych historyków za przesadnie jednostronne, eksterminacyjnymi zachowaniami ówczesnych Niemców sterował silnie wspomagający ideologię nazistowską (choć ukształtowany wcześniej i zasadniczo poza jej wpływami) eliminacyjny antysemityzm, który regulował zachowania również Niemców nie będących zwolennikami nazizmu. Według niego był on zasadniczą przyczyną zagłady Żydów, „[...] pozaideologiczne czynniki były zdecydowanie nieistotne w procesie Holocaustu” (s. 383); zob. też *idem*, *cz. VI*.

⁶⁴ P. Glick, *op. cit.*; ta infrahumanizacja (zob. przypis 50) jest instrumentem dominacji nad odczłowieczonymi ofiarami, dostarcza uzasadnień dla przemocy międzygrupowej (M. Bielewicz, *op. cit.*, s. 212 i 222). Swoistości niespójności i ambiwalencji wizerunku Żydów w oczach ówczesnych Niemców czynią go bezprecedensowym, pozbawionym literalnych historycznych odpowiedników. Generalnie „[...] Niemcy uważali Żydów za niezwykle zdolnych w takim sensie, iż byli oni inteligentnymi i sprawnymi wrogami” (D.J. Goldhagen, *op. cit.*, s. 378); według A. Hitlera (*op. cit.*, s. 90–94) dzięki swej inteligencji i bystrości potrafili oni skutecznie kamuflować się i oszukiwać.

ców wobec Żydów przypominały opisywany przez psychologów społecznych stereotyp spiskowy, który łączy nienawiść wobec „spiskującej” grupy obcej z przeświadczeniem o jej wielkich możliwościach, niezwykłej sile i o cechujących jej członków kompetencjach i sprawnościach, które wzbudzają zawiść i intencję aktywnego im szkodenia⁶⁵.

Ideologia nazistowska dawała tym uprzedzonym spójny i — dla mas jej wyznawców — przekonujący wyraz, skrzętnie unikając przy tym takiego ukazania Żydów i ich dokonań, które zagrażałoby bardzo wysokiej (wrażenie zawyżonej i przeto wymagającej wsparcia) narodowej samoocenie Niemców. Tym samym chroniła ją, prezentując taki obraz Żydów, iż w pełni zasadne było przypisywanie im odpowiedzialności za ich własne piętno⁶⁶.

Tak więc ważna, być może główna przyczyna zorganizowanej agresji sfrustrowanych Niemców wobec niemogących się odwzajemnić Żydów nie była przejawem bezpośredniego związku frustracji z agresją, ale miała podłoże ideologiczne; treści wyznawanych idei były w tym związku „zmienną pośredniczącą”. Dlatego redukcja frustracji nie musiała powodować zaniechania czy choćby osłabienia działań agresywnych. I rzeczywiście, kiedy naziści odnosili sukcesy ekonomiczne w drugiej połowie lat trzydziestych ubiegłego wieku i frustracje wielkich mas Niemców uległy osłabieniu, nie spowodowało to spadku ucisku Żydów, a wręcz przeciwnie⁶⁷. Nawet przegrywając wojnę kontynuowali oni Holokaust. Ideowo uzasadnione i wsparte uprzedzeniami zabijanie Żydów było dla wielu z nich ważniejsze niż skuteczny opór wobec aliantów oraz różne adaptacyjne zachowania i pragmatyczne interesy⁶⁸.

Tylko Żydzi, którzy szczególnie często wygrywali rywalizację ekonomiczną i mieli wyraziste osiągnięcia na rozmaitych obszarach szeroko rozumianej kultury mogli wzbudzać tak silną zawiść i odgrywać rolę przydatnego kozła ofiarnego. Przekonanie Niemców o swojej wyższości rasowej za sprawą ideologii nazistowskiej wyznaczało „esencję” ich narodowej tożsamości, silnie zagrożonej przez zewsząd napływające informacje wskazujące, że ta szcze-

⁶⁵ O pojęciu stereotypu spiskowego zob. M. Bilewicz, M. Winiewski, M. Kofta, *Zagrażający spiskowcy. Zjawisko antysemityzmu w Polsce na podstawie Polskiego Sondażu Uprzedzeń 2009*, w: *Wobec obcych. Zagrożenia psychologiczne a stosunki międzygrupowe*, red. M. Kofta, M. Bilewicz, Warszawa 2011, s. 60–73.

⁶⁶ Ideologie mogą służyć usprawiedliwianiu piętnowania dowolnych „innych”: zob. C.S. Crandall, *Ideologia i potoczne teorie piętna: usprawiedliwianie piętnowania*, w: *Spoleczna psychologia piętna*, red. T.F. Heatherton, R.E. Kleck, M.R. Hebl, J.G. Hull, Warszawa 2000/2008, s. 126–145.

⁶⁷ P. Glick, *op. cit.*

⁶⁸ *Ibidem*; też D.J. Goldhagen, *op. cit.*, zwłaszcza cz. V traktująca o marszach śmierci odbywających się jeszcze pod koniec wojny, w obliczu bliskiej klęski Niemiec.

gólna mniejszość (i tylko ona!), stanowiąca mniej niż jeden procent populacji, na różnych polach odnosi spektakularne sukcesy.

Tak więc osobliwości deformacji zbiorowego autowizerunku Niemców przesądzały o wyjątkowości ich antysemityzmu. Odczłowieczenie Żydów zarówno blokowało niesłychanie frustrujące porównywanie się z nimi i z ich osiągnięciami, jak i umożliwiało, a nawet torowało ich eksterminację. Wspierała ją masowo akceptowana nazistowska ideologia, gloryfikująca rasowo definiowany naród niemiecki⁶⁹. W jej świetle samo istnienie Żydów, postrzeganych jako groźni konkurenci w walce o panowanie nad światem, miało zagrażać jego wielkości, a nawet egzystencji.

UWAGI KOŃCOWE

Pod wpływem krytyki wykorzystywania rezultatów badań Stanleya Milgrama do wyjaśniania fenomenu Holokaustu, jak też w efekcie dalszej eksploracji tej problematyki, która dostarczyła wielu cennych wyników, znacznie zmodyfikował on swoje poglądy. Z czasem dostrzegał coraz więcej różnic między sytuacją tworzoną w swoich badaniach a Holokaustem⁷⁰. Zarysował fundamentalne prawidłowości psychospołeczne najpewniej występujące zawsze i wszędzie, choć być może z różną częstością i natężeniem w odmiennych kontekstach historycznych i kulturowych, jednak jego stanowisko nie znalazło wyrazu w postaci ogólnej i uniwersalnie trafnej teorii. Do dziś, wiele lat po śmierci tego wielkiego psychologa, nie doczekaliśmy się takiej teorii, która wystarczająco spójnie opisywałaby zarówno psychologiczne mechanizmy destrukcyjnego posłuszeństwa, jak i sprzeciwu wobec presji autorytetu skłaniającego do czynienia zła⁷¹.

Co prawda jego silnie osadzone w paradygmacie „sytuacjonistycznym” badania raczej niewiele wniosły do lepszego zrozumienia psychospołecznych

⁶⁹ W rasowym pojmowaniu narodu — już w świetle ówczesnych ustaleń antropologii niedorzecznym — był Hitler konsekwentny i spójny, nawet „germanizację słowiańskiej ludności Austrii” uważał za mieszanie krwi oznaczające „niszczenie niemieckiego elementu” (A. Hitler, *op. cit.*, s. 110). W pismach niektórych czołowych nazistów pojmowanie to bywało mniej restrykcyjne, bardziej zależne od kontekstu; np. J. Goebbels (*idem*) raz uznawał niektóre narody za rasowo wartościowe, a kiedy indziej — gdy zawodziły jego oczekiwania — za bezwartościowe. Z kolei H. Himmler za „[...] „kwalifikujących się do zniemczenia” uznał „co powyżej 20% Polaków, 35% Ukraińców oraz 25% Białorusinów” (K. Himmler, M. Wildt, *op. cit.*, s. 276), a w mowie do dowódców SS mówił: „Od innych narodów weźmiemy to, co dla naszej krwi przedstawia pewną wartość, porywając, jeżeli to będzie konieczne, ich dzieci i wychowując je tu, pośród nas” (*ibidem*, s. 347).

⁷⁰ Ewolucję jego poglądów omawia A.G. Miller, *op. cit.*, zwłaszcza s. 258 i dalsze.

⁷¹ *Ibidem*, s. 297.

źródeł Holocaustu, jednak psychologia akademicka dostarcza w tym zakresie innych zasługujących na rozważenie propozycji interpretacyjnych. Niekiedy czerpią one — po części — z koncepcji psychodynamicznych, zwłaszcza z psychoanalizy Freuda. I chociaż perspektywa ta wyraźnie schodzi dziś na dalszy plan, przecież ostrożnie nawiązujący do niektórych jej ustaleń konstrukt toksycznej ideologii o określonych treściach, będących poznawczym zakotwiczeniem zawistnych uprzedzeń, wydaje się naświetlać ważne, być może zasadnicze psychospołeczne uwarunkowania Holocaustu. Odwołując się do niej propozycje interpretacyjne przyciągają uwagę nie tylko psychologów społecznych, wśród których wyniki badań nad destrukcyjnym posłuszeństwem wciąż stanowią liczący się układ odniesienia w rozważaniach nad Holocaustem.

Interesujące, że Stanley Milgram podkreślał, iż poszukiwanie personalnych wyznaczników uległego krzywdzenia innych ludzi winno być dla nich ważnym zadaniem badawczym. I sam planował szerszą eksplorację różnic indywidualnych w tym zakresie, jednak nie zdążył zrealizować takich badań. W podsumowaniu swoich poszukiwań, po przeglądzie nielicznych badań uwzględniających personalne uwarunkowania destrukcyjnego posłuszeństwa, pisał z żalem:

Byłem zaskoczony tym, jak niewiele korelatów miało posłuszeństwo i nieposłuszeństwo oraz tym, jak słabo są one powiązane z obserwowanym zachowaniem. Jestem pewien, że istnieje złożona osobowościowa podstawa posłuszeństwa i nieposłuszeństwa. Wiem jednak, że jej nie znaleźliśmy⁷².

Wyżej akcentowano, że eksponowanie sytuacyjnych wyznaczników krzywdzenia innych ludzi może służyć usprawiedliwianiu krzywdzicieli. Bywa uważane za rezultat budowania psychologii przesadnie skoncentrowanej na ich perspektywie, bagatelizującej punkt widzenia ofiar. W swojej skrajnej odmianie, gdzie brak miejsca na jakąkolwiek rolę różnic indywidualnych i gdzie zupełnie pomija się wpływ interakcji sytuacji i dyspozycji na destrukcyjne zachowania, podejście sytuacyjne bywa przedmiotem uzasadnionej krytyki. Co ciekawe, jest to krytyka formułowana przede wszystkim — choć nie tylko — poza akademicką psychologią społeczną⁷³.

Trzeba też pamiętać, że mimo podejmowanego wysiłku psychologowie nie wypracowali dotąd pojęć i konstruktywów teoretycznych w pełni adekwatnych do opisu funkcjonowania psychicznego i działań ludzi znajdujących się w sytuacjach ekstremalnych. Różne są tego powody, być może na najważniejsze przeszkody w ich opracowaniu składają się trudności eksplorowania takich

⁷² S. Milgram, *idem*, s. 218.

⁷³ Zob. np. D.J. Goldhagen, *idem*, szczeg. s. 352; też A.G. Miller, *idem*.

sytuacji będące wynikiem narastających ograniczeń etycznych w badaniach eksperymentalnych oraz niechęć psychologów do prowadzenia badań terenowych w sytuacjach ekstremalnych (na przykład w trakcie konfliktów zbrojnych). W rezultacie również wiedza o psychospołecznych uwarunkowaniach zachowań sprawców i wykonawców Holokaustu wciąż zawiera dużo — zbyt dużo! — luk i niejasności.

Summary

The paper presents Stanley Milgram's famous experiment on destructive obedience to authority as an unsuccessful attempt to explain the reasons of the Holocaust. The author asserts that although the findings of such studies are a great achievement of experimental social psychology, they cannot reveal the underlying reasons behind of the Holocaust. A more pertinent theory emphasizes the role of toxic ideology as the main driver of the Holocaust perpetrators actions.